


KRZYSZTOF KRÓL
redaktor wydania

Po powrocie zrozumiałam, że zaczynam nową pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Ile razy pozwalałam rodzić się Jezusowi we mnie przez sakramenty, przeżywam Betlejem na nowo – mówi Janina Dąbrowska, która na pielgrzymkę oszczędzała cały rok (str. IV i V). Chrześcijańskie życie zaczyna się w naszym Betlejem, czyli na chrzcie św., a kończy w Niebieskim Jeruzalem. Na tę pielgrzymkę oszczędza się całe życie. W rozumieniu znawców zasad współczesnej reklamy zapewne to mało korzystna oferta, bo nie dostaniemy po drodze ani kubka, ani pamiątkowej koszulki. Na szczęście logika Boża jest zupełnie inna. ■

ZA TYDZIEŃ

- MOJE ŻYCIE JEST CENNE – opowieść o modlitwie i ocaleniu Marty z Ochli
- PARAFIA W GUBINIE-KOMOROWIE

Zabrzmiała pieśń w Zielonej Górze

Koleśy z różnych stron

Ponad 400 osób zaprezentowało się 15 grudnia podczas eliminacji regionalnych do XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Koleśy i Pastorałek w Będzinie.

Podczas tegorocznych koleśowych zmagani zaprezentowało się w sumie ponad 50 podmiotów wykonawczych: solistów, duetów, zespołów i chórów głównie z województwa lubuskiego. – Festiwal w Będzinie to chyba najbardziej prestiżowy przegląd w Polsce – zauważa organizator eliminacji Gerard Nowak, dyrektor zielonogórskiego Regionalnego Centrum Animacji Kultury. – W naszym województwie jest mocne środowisko muzyczne. Oprócz autochtonów mamy mnóstwo osób, które przybyły po wojnie z różnych zakątków dawnej Rzeczypospolitej. Przywozili ze sobą nie tylko gwara, język, potrawy, zwyczajnie wigilijne, ale także koleśy i pastorałki. Ten festiwal to nie tylko zwykły przegląd i konkurs, ale też szansa na krzewienie polskiej tradycji – dodaje.


KRZYSZTOF KRÓL

Bez wątpienia tradycję swoich ojców kultuwuje istniejący od dwudziestu lat Zespół Śpiewaczy „Drzewiczanie” z Kostrzyna. Wprawdzie doświadczenie konkursowe już mają, to jednak w eliminacjach do ogólnopolskiego konkursu wystąpili po raz pierwszy. – Śpiewamy piosenki i pieśni kresowe. Dzisiaj także zaprezentujemy pastorałkę pochodzącą z okolic Wilna – mówi Jan Piśko, opiekun zespołu.

„Drzewiczanie” utrwalają też pamięć o swoich ziemiach. Swoją nazwę zespół wziął od wsi Drzewice, dzisiejszego kostrzyńskiego osiedla

Finał konkursu odbywać się będzie od 10 do 12 stycznia w Będzinie. Województwo lubuskie reprezentować będą: Zespół wokalny z Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji w Zbąszynku, Dziewczęcy Chór „Credo” z Zespołu Szkół w Bytomiu Odrzańskim, Chór Nauczycielski „Novum Castrum” z Nowogrodu Bobrzańskiego, a także dwie solistki: Jolanta Jelonek z Międzyrzecza oraz Natalia Modrzyk ze Zbąszynka.

KRZYSZTOF KRÓL

OGŁASZAMY WSPANIAŁĄ NOWINĘ: NARODZIŁ SIĘ NAM ZBAWICIEL



*Rodzisz się, Panie, by niebo dać ludziom
A jako człowiek jednym z nas się stałeś;
oświeć umysły i serca pociągnij
Więzią miłości.*

Ten fragment hymnu z bożonarodzeniowej Liturgii Godzin dedykujemy wraz ze świątecznymi życzeniami naszym Czytelnikom. W ich gronie pamiętamy szczególnie o obchodzącym w dzień

Aleksander i Katarzyna Czaplcy z Lubka rok temu w jasełkach zagrali Świętą Rodzinę. W roli Jezusa wystąpił ich najmłodszy syn – Jakub

Wigilii imieniny księdzu biskupie Adamie Dyczkowskim. Niech narodzony Bóg udzieli wszystkim swego błogosławieństwa, obdarzy nadzieją i pokojem oraz pozwoli wytrwać we wszelkich dobrych zamierzeniach.

REDAKCJA

Kolędy na hospicjum

ZIELONA GÓRA. W kościele pw. św. Józefa Oblubieńca 15 grudnia odbył się wieczór kolęd pod hasłem „Warto jest pomagać”. Organizatorem imprezy na rzecz budowanego przy parafii Domu Seniora był Grzegorz Hryniewicz i Stowarzyszenie „Ośrodek Integracji Społecznej”. W koncercie wzięło udział wielu artystów z całej Polski m.in. Patrycja Kosiarkiewicz, Adam Rymarz, Ewa Szwałik oraz zespół „Subito” z Babimostu (na zdjęciu). Kolędy poruszyły setki słuchaczy. Jak podkreślał proboszcz ks. Leszek Kazimierczak, uczynione dobro powraca do nas, dlatego warto wesprzeć samotnych i schorowanych.



MAGDALENA KOZIEL

Betlejem nasze

DZIETRZYCHOWICE. Jak w wielu miejscowościach, tak i tu mieszkańcy przeżywali wspólną wigilię. 16 grudnia na bożonarodzeniowe spotkanie przybyło ponad dwieście osób. Zyczenia, poczęstunek i odwiedziny św. Mikołaja poprzedził występ dzieci (na zdjęciu). Jasełka wyreżyserował katecheta Jacek Strojnowski. – Nie musiałam nic mówić, ale bardzo mi się podobało – zapew-

nia Marta Minczewska z trzeciej klasy. W tym roku na scenie debiutowała w roli Maryi. – Po jasełkach wieczór kolęd prowadzą absolwenci naszej szkoły – mówi dyrektor miejscowej podstawówki Elżbieta Najdek. Te spotkania integrują całą społeczność. – Zaangażowane są tu wszystkie organizacje we wsi – tłumaczy proboszcz ks. Krzysztof Kwaśnik.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Bez biblioteki ani rusz

GORZÓW WLKP. Jeden z najnowocześniejszych budynków biblioteki w Polsce oddano 14 grudnia do użytku. Wkrótce ok. 300 tysięcy książek znajdzie miejsce na półkach nowego gmachu Biblioteki Wojewódzkiej, która w Gorzowie działa już od 60 lat. W skomputeryzowa-

nej i przyjaznej dla niepełnosprawnych księżnicy będzie także unikatowo wyposażony dział książki mówionej dla niewidomych. Nie zabraknie też galerii, sal konferencyjnych i oczywiście kilku czytelni. Ale czy dziś tradycyjna książka nie staje się już przestarzałym? – Nie ma takiej opcji! – zapre-

Ministranckie mecze

ZIELONAGÓRA. Rozpoczęły się eliminacje Ministranckiej Ligi w Piłce Nożnej. 15 grudnia w sali gimnastycznej na Jędrzychowie konkurowały drużyny z zielonogórskiego dekanatu pw. Narodzenia NMP. – Piłka to moja pasja, uwielbiam stać w bramce – mówi Mateusz Józefowski z parafii pw. MB Częstochowskiej. W kategorii szkół podstawowych zwyciężyli ministranci z Drzankowa, a w kategoriach gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych – z parafii pw. MB Częstochowskiej. Sędziował franciszkanin o. Bogdan Klóska. – Rozgrywki odbyły się dzięki dyrekcji szkoły w Jędrzychowie, która



MAGDALENA KOZIEL

bezpłatnie użyczyła salę gimnastyczną oraz zielonogórskiemu sztabowi Społecznej Krajowej Sieci Ratunkowej, który zabezpieczał medycznie imprezę – mówi ks. Adam Żygadło, organizator rozgrywek.

Zaspiewali dla najbiedniejszych

KARGOWA. W niedzielne popołudnie 16 grudnia przed ratuszem można już było usłyszeć kolędy. Po raz pierwszy zorganizowano tu charytatywne spotkanie plenerowe „Kolędy śpiewajmy – serca otwierajmy”, a mieszkańcy zbierali fundusze na świąteczne paczki dla dzieci z najbiedniejszych rodzin. – Także od wielu firm z miasta i okolic zebraliśmy już ponad 3 tys. złotych – mówi Henryk Brudno, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury. Na świątecznym jarmarku można było też wzbogacić paczki, wrzucając swój grosz do skarbonki, przynosząc zabawkę lub biorąc udział w licytacji. Spotkanie współorganizowała parafia pw. św. Wojciecha. Zaangażowały się m.in. grupa Odnowy w Duchu Świętym i parafialny zespół Caritas. –



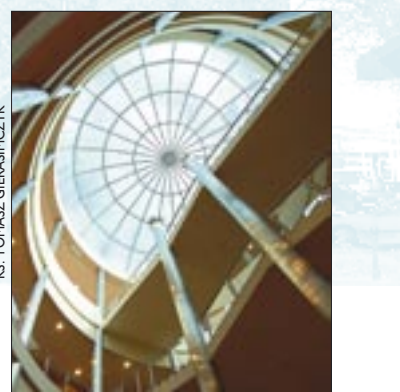
KRZYSZTOF KRÓL

Kargowianie dzielili się opłatkiem. Na zdjęciu: Regina Jaśkiewicz i Eugeniusz Konieczny

Pomagaliśmy przygotować posiłki i ciasta, a dzieci sprzedawały własnoręcznie wykonane kartki – wyjaśnia Brygida Wróblewska, prezes PZC.

cza dyrektor placówki Edward Jaworski. – Nawet w USA, aby powstało miasto, musi w nim być straż pożarna i biblioteka, bo to jest dostęp do sieci informacyjnej – wyjaśnia.

Bibliotekę na miarę XXI wieku poświęcił bp Adam Dyczkowski. Pierwsi czytelnicy skorzystają z niej już w styczniu



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Reportaż bożonarodzeniowy

Święta na tęczowym warsztacie

— Żeby wszyscy byli razem — to jest w święta najważniejsze — mówi Ola Wojtkowiak. Nie tylko dla niej Boże Narodzenie to czas wyjątkowy.

W warsztatowych pomieszczeniach panuje ruch. Mieciu Mariuszyc ze spokojem i precyzją przymocowuje kolejne szyszki do świątecznego wieńca, Heniu Sienkiewicz do takiej samej ozdoby przykleja orzechy, Karol Bernacki dopracowuje dzwonek złożony z miniaturowych szyszek. Pryska złoty i srebrny spray, wydobywając z gipsowych aniołków ich prawdziwy urok. W misce z wodą powstają misterne koronki. Danuta Bielniak, kierowniczką pracowni technicznej, uczy Miecia, jak je robić. Gorący klej trafia do zimnej wody. Wzór to tylko kwestia własnej inwencji twórczej. Przezroczysta ozdoba zaraz po wyschnięciu trafia do Sylwii Kukulskiej. Kilka pociągnięć farbą w rozpylaczu i niewidoczny początkowo motyw zmienia się w połyskujący bogato ornament. Tak

święteczna atmosfera rodzi się wśród uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej, które w Zielonej Górze prowadzi Katolickie Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Tęcza”.

— Ja bardzo lubię wigilię. W kuchni pomagam. Umiem rybę zrobić i barszcz z uszkami — ożywia się Mieciu, odrywając się na chwilę od mozolnej pracy. Dla Henia sprawa jest jasna. Na święta wszystko jest wyjątkowe. — Nie pamiętam jakiejś szczególnej wigilii, bo wszystkie są wspaniałe — tłumaczy. Karol nie wyobraża sobie Bożego Narodzenia bez kołowania. — Mam mocny głos. Jak zaśpiewam, to wszyscy mnie w kościele słyszą — zapewnia.

Dla nich w Wigilię najważniejsze jest to, że jest się razem i że łamie się opłatkiem. — Zawsze leżka mi się w oku kręci, kiedy składamy sobie w domu życzenia — mówi Basia Baran.

Oczywiście, jak wszyscy, czekają na prezenty. Mieciu marzy o paczce pełnej słodyczy, Heniu o nowym telefonie, Ela o telewizji satelitarnej.

Ważna jest też Pasterka. Warsztatowicze wybierają się na nią prawie wszyscy. Do jej przeżycia też trzeba się przygotować. — Ksiądz przychodzi do nas co czwartek i możemy się wyspowiadać — tłumaczy Mieciu. Przed świętami też był na warsztatach. Teraz ich uczestnicy mogą naprawdę świętować.

MAGDALENA KOZIEL

Od góry:
Ten wieńiec Heniu przygotowywał dwa dni

Władzia swój stroik przeznaczyła na prezent dla warsztatowych dobroczyńców

Karol cierpliwie skleja z szyszek świąteczny dzwoneczek



ZDJĘCIA MAGDALENA KOZIEL



Stąd d

Wszyscy chyba mamy jakieś wyobrażenia o narodzinach Jezusa. Kształtują je Ewangelia, kolędy, szopki... Jednak niektórzy z nas byli dokładnie tam, gdzie narodził się Pan.

tekst
KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Betlejem. Kilka kilometrów na południe od Jerozolimy. Pośród czekających na turystów handlarzy, wąskich uliczek, na tle biednej, na ogół parterowej i po arabsku chaotycznej, zabudowy góruje meczet. To coraz bardziej muzułmańskie miasto. Ale wysokie są też hotele dla pielgrzymów, którzy chcą spędzić choć dzień w kolebce chrześcijaństwa.

Ołtarz i gwiazda

Bazylika Narodzenia, jeden z najstarszych kościołów, którego początki sięgają IV w. i cesarza Konstantyna, skrywa Grotę Narodzenia. Do podłużnej, ciasnej krypty pod prezbiterium wiodą schody. W środku jest ołtarz. Pod nim zaś srebrna gwiazda z łacińskim napisem: „Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus”. Gwiazda należy do katolików, ale ołtarz jest prawosławny i katolicy nie mogą tu odprawiać liturgii. Swoją ołtarz mają obok. Tam, gdzie kiedyś stał żłóbek. – Nie ma dowodów materialnych na to, że to autentyczna grotta Narodzenia, ale skoro od najdawniejszych czasów mówi o tym tak silna tradycja, przyjmujemy, że to właśnie tu przyszedł na świat Jezus – mówi ks. Andrzej Oczachowski, wykładowca Pisma Świętego m.in. w diecezjalnym seminarium i



ZDJĘCIA KS. ARTUR GODNARSKI

przewodnik po Ziemi Świętej. W Betlejem, jak i w wielu innych świętych dla wyznawców Chrystusa miejscach, widać bolesny podział Kościoła. Katolicy, prawosławni... Określone godziny, miejsca i zachowania. Ale najbardziej widoczny dramat toczy się gdzie indziej.

Nadzieja i kryzys

W Ziemi Świętej trwa od lat palestyńsko-izraelski konflikt zbrojny. A wydawało się już, że wkrótce powróci pokój. W 1994 roku Jaser Arafat, przywódca Palestyńczyków, i Szymon Peres, premier Izraela, otrzymali Pokojową Nagrodę Nobla. – Czuło się wtedy, że wszystko zaczyna tęnić życiem. Szczególnie po palestyńskiej stronie, która żyje z turystyki. Żydzi też się cieszyli – opowiada ks. Oczachowski. W 1999 roku odprawiał z polskimi pielgrzymami Pasterkę Bożego Narodzenia na pobliskim Polu Pasterzy. – To było

niesamowite przeżycie. Potem poszliśmy na plac przed bazyliką. Zaczynał się Rok Jubileuszowy. Euforia była nieprawdopodobna. Muzułmanie cieszyli się jak swoim świętem. Całe Betlejem było już udekorowane na przyjazd Papieża. Ojciec Święty przyjechał w marcu 2000 roku, ale te dekoracje wisiały jeszcze kilka lat. Tak trochę po arabsku nieposprzątane – opowiada ks. Andrzej. – A potem przyszedł krach i okazało się, że do pokoju, jedności, a nawet wspólnych interesów w miejscach świętych droga jest daleka – dodaje.

Przejsz przez mur

Intifada po arabsku znaczy otrząśnięcie ze snu. Były już dwie intifady. Drugie arabskie powstanie wybuchło w Ziemi Świętej kilka miesięcy

Gwiazda pod ołtarzem w Grocie Narodzenia. – To dziecko położyli tu rodzice. Po prostu spało w upalny dzień, a pielgrzymi tańczyli – mówi ks. Artur Godnarski

po wizycie Jana Pawła II. W październiku Roku Jubileuszowego 2000 pielgrzymowała tam Zofia Machunik z Zielonej Góry. – Wojna zaczęła się przy nas. Ale nawet o tym nie wiedzieliśmy. Na ulicach stało wojsko, także młode, ładne izraelskie dziewczyny z karabinami i słyszeliśmy strzały, ale myśleliśmy, że „tak ma być”. Nasz przewodnik nie mówił nam nic. Dopiero syn z Polski zadzwonił i od niego się dowiedziałam. Ale niebezpieczeństwo nam nie groziło – opowiada.

Tej grupie udało się jeszcze dotrzeć do Betlejem bez problemów. Później nie było już tak łatwo. Roman Gwizd ze Świebodzina też pielgrzymował w Roku Wielkiego Jubileuszu. – Nie widzieliśmy żadnych starców. Ale do samego Betlejem nie można było dojechać. Drogi

h diecezjan odwiedziło już Ziemię Świętą.

O Betlejem

zastawiono betonowymi blokami. Dwa razy nas nie przepuścili – wspomina. To były ciężkie chwile dla pielgrzymów. Być tak blisko i nie zobaczyć Betlejem... Sytuację uratował kierowca autobusu. Arab i muzułmanin. – Do miasta podjechaliśmy boczną drogą. Kierowca poprosił kolegę, który podjechał od strony Betlejem swoim autobusem. Między betonowymi blokami przesiadaliśmy się i pojechaliśmy dalej – opowiada R. Gwizd. – Wtedy w Betlejem nawet sklepy z pamiątkami były puste. Byliśmy tam jedynymi pielgrzymami – dodaje. Także ks. Oczachowski wspomina życzliwość, jaką miał arabski kierowca dla chrześcijan i Polaków. – Przeprowadził nas za darmo. Mówił: „Moją przyjemnością jest robić wam przyjemność”.

Intifada skończyła się w 2004 roku. – Dziś można się tam poruszać w bardziej cywilizowany, ale mniej przyjemny sposób. Trzeba przekraczać tzw. Mur Hańby, na całej kilkusetkilometrowej długości oddzielający Autonomię Palestyńską od Izraela. To jakby wjazd do innego świata – mówi ks. Oczachowski.

Betlejem nieznanne

Są jednak miejsca, których pielgrzym pozostający tu jeden dzień nie zobaczy. Ks. Artur Godnarski z gubińskiej Wspólnoty św. Tymoteusza spędził w Ziemi Świętej cały rok. – Mieszkałem w jerozolimskiej dzielnicy Ain Karen. Tam urodził się Jan Chrzciciel. Swego czasu znaleziono tam groby. Podejrzewa się, że są to groby Świętych Młodzianków, dzieci, które Herod kazał wymordować – opowiada ks. Godnarski. – Legenda mówi, że kiedy siepacze wpadli do Ain Karen,

św. Elżbieta położyła małego Jana Chrzciciela na skale, która skryła dziecko. Do dziś można oglądać tę skałę. Ma rzeczywście takie zagłębienie, jakby dziecko miało tam się schować – dodaje.

Ks. Godnarski przypomina, że Betlejem to także miasto Dawida. Tu urodził się najśłynniejszy król Izraela, biblijny typ Mesjasza, starotestamentalny zwiastun Jezusa Chrystusa. Tu znajduje się też Wzgórze Dawida, a na nim grota, w której Dawid został namaszczony na króla. Od ponad stu lat jest tu Karmel. Założyła go Mała Arabka, czyli Miriam Baouardy (1846–1878), karmelitanka i niezwykła mistyczka pochodząca z okolic Nazaretu. Po śmierci kolejnych 12 synów jej rodzice właśnie w Betlejem uprosili narodziny małej Miriam. Powróciła tu później jako s. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego. Życie upłynęło jej pośród ciężkiej pracy, ogromnych duchowych trudności i mistycznych spotkań z Jezusem Chrystusem. Za świętą uważali ją wszyscy: chrześcijanie i muzułmanie. Beatyfikował Małą Arabkę w 1993 roku Jan Paweł II. Dziś w Karme-

Wzgórze Dawida i katolicki Karmel, klasztor sióstr karmelitanek klauzurowych

lu o kształcie Dawidowej wieży, otaczającej ogród oliwny i grotę Dawida, żyje kilka sióstr klauzurowych. Wśród nich są Polki. – Do grotty nie można wchodzić ze względu na klauzurę, ale dostałem z niej od sióstr kawałek wapiennej skały – mówi ks. Artur. – W Betlejem to powiązanie Dawida i Jezusa Chrystusa robi na mnie ogromne wrażenie – dodaje.

Piąta Ewangelia

Pełna wrażeń jest cała Ziemia Święta. – To ksiądz tam jeszcze nie był? Musi tam ksiądz pojechać – namawia mnie gorąco Zofia Machunik. – Po powrocie rok chodziłam jak nieprzytomna ze szczęścia. Na łóżkiem mam obraz Jeruzolimy. Codziennie na niego patrzę. Czytałam, że każdy chrześcijanin powinien być w Ziemi Świętej, Rzymie i pójść pieszo do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela. Tego ostatniego tylko mi brakuje – śmieje się pani Zofia. W tym roku do Ziemi Świętej pojechała jej córka z zięciem. – Tam nawet mniej wierzący turyści czu-

ją, że Pan Bóg przymnaża im wiary. Jest to jakaś łaska miejsca. Atmosfera jest taka, że można byłoby tam zamieszkać – mówi Roman Gwizd. Może właśnie Betlejem jest najbardziej swojskie? W końcu „Betlehem” znaczy „dom chleba”. – Dla mnie teologicznie ważniejszy jest Nazaret. To tam „Słowo stało się ciałem”, ale dla większości pielgrzymów najważniejsze jest Betlejem. To najbardziej emocjonalne, kojarzące się z dzieciństwem miejsca. Tak, w Betlejem jest najradośniejsze – mówi ks. Oczachowski. Zielonogórzanka Janina Dąbrowska na pielgrzymkę oszczędzała cały rok. – Marzyłam, aby być w Ziemi Świętej choć raz w życiu. Byłam wniebowzięta, gdy chodziłam po ziemi Jezusa – opowiada. Do chwil spędzonych w Betlejem wraca już w Adwencie. W Boże Narodzenie wspomina, że mogła ucałować miejsce narodzin Chrystusa. – Po powrocie zrozumiałam, że zaczynam nową pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Ile razy pozwalałam rodzic się Jezusowi we mnie przez sakramenty, przeżywam Betlejem na nowo – mówi pani Janina. ■



Salon myśli u Edyty Stein

Wielkie i małe kroki

Po dialogu polityki i wiary w kolejnym salonowym spotkaniu przyszedł czas na dialog międzyreligijny. Tym razem chrześcijańsko-muzułmański.



KRZYSZTOF KRÓL

Modłę za przyczyną Jana Pawła II i wierzę bardzo, że po kanonizacji to on będzie patronem dialogu międzyreligijnego – mówił ks. Adam Wąs

– Dla nas, ludzi Zachodu, rozdział sfer świeckiej i duchowej jest czymś zupełnie naturalnym. Potrafimy oddzielić to, co cesarskie, od tego, co boskie – tłumaczył salonowy gość ks. Adam Wąs, arabiasta i islamolog. W Islamie sytuacja jest inna. To system, który obejmuje wszystko: politykę, religię, gospodarkę itd. – To naczynia połączone i dlatego tak trudno nam zrozumieć myśl islamską – wyjaśniał we wprowadzeniu.

Werbista mieszkający obecnie w Pieniężnie podkreślił, że dialog międzyreligijny to nie tylko domena chrześcijańska. Ważnym momentem w Kościele katolickim był Sobór Watykański II, kiedy podpisano Deklarację o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich. Teraz to samo dzieje się po stronie muzułmańskiej. – 13 października 2007 roku 138 muzułmańskich uczonych z 43 muzułmańskich krajów wystosowało list otwarty do wszystkich przywódców chrześcijańskich na całym świecie łącznie z Benedyktem XVI. Udało się tej podzielonej społeczności – bo islam nie jest monolitem – stworzyć pewien konsensus, wskazując na źródło dialogu, którym ma być miłość do Boga i bliźniego – mówił islamolog.

Tego wieczoru poruszono wiele kwestii, poczynawszy od możliwości dialogu kultury chrześcijańskiej i muzułmańskiej we współczesnej Europie, przez źródła terroryzmu, aż do małżeństw katolicko-muzułmańskich. Ksiądz Wąs zwrócił też uwagę na fakt, że dia-

log toczy się nie tylko na płaszczyźnie teologicznej, ale często zaczyna się od dialogu życia. – Szkoły katolickie w Jordanii, gdzie chrześcijanie to tylko pięć procent ludności, są otwarte na katolików i muzułmanów. Dzięki temu są pomostem łączącym oba środowiska. Tam widziałem np. muzułmanów niewierzących w bóstwo Jezusa, a składających życzenia na Wielkanoc czy Boże Narodzenie, i katolików składających życzenia z okazji zakończenia Ramadanu – mówił arabista.

Jak to się ma do sytuacji Polski, gdzie islam jest mniejszością? Od 2001 roku w naszym kraju 26 stycznia obchodzony jest Dzień Islamu. – To świetna sprawa i wydarzenie unikatowe w skali światowej. Jak to mówię na Zachodzie, to wszyscy są zdziwieni. Mówią: „Wy z 20 tysiącami muzułmanów macie taki dzień w waszym katolickim kraju?!” – opowiada ks. Wąs.

KRZYSZTOF KRÓL

14 stycznia gościem salonu będzie filozof prof. Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz z Drezna, znawczyni filozofii i teologii Edyty Stein

26. rocznica stanu wojennego

Opowieść o białym krzyżu

Legendarny biały krzyż, symbol gorzowskiej Solidarności, znów stoi pod katedrą. 13 grudnia odsłonięto jego replikę.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Przed poświęceniem krzyż odsłonił ks. W. Andrzejewski, T. Kołodziejski i J. Porwich

Metalowy, pomalowany na biało krzyż wykonali gorzowscy robotnicy. Był elementem połowego ołtarza, przy którym 1 maja 1981 r. w Gorzowie, na tzw. „schodach donikąd” odprawiono Mszę św. za Ojczyznę. Rok później był stan wojenny, a Mszę św. przeżywano już w katedrze. Ksiądz Witold Andrzejewski, kapelan gorzowskiej „Solidarności”, w homilii zwrócił uwagę wiernych na krzyż stojący wtedy przy ścianie katedry. Tak narodził się symbol. Ludzie układali pod nim kwiaty, które usuwała bezpieka. Tu także 31 sierpnia 1982 r. władza spowodowała pamiętne wydarzenia gorzowskie. W końcu krzyż przeniesiono na plac budowy, a potem pod ścianę kościoła pw. NMP Królowej Polski, gdzie jest do dziś. Teraz replika krzyża wróciła pod katedrę. Po Mszy św. poświęcił ją bp Adam Dyczkowski. Nowy krzyż, pomysł dawnych opozycjonistów, wykonali pracownicy Mestilu. – Szczególnie teraz, gdy nie ma już takiej euforii, należy do tego znaku wrócić. Jest nas coraz mniej i mam nadzieję, że ten krzyż będzie nas na nowo integrował – mówi Tadeusz Kołodziejski, pionier gorzowskiej „S”. Na to liczy także obecny szef związku Jarosław Porwich. W uroczystości wzię-

ło też udział niewielkie grono młodych ludzi. – To nasz akt patriotyzmu. Warto oddać hołd tym, którzy walczyli za miasto, w którym mieszkamy. Wiele osób związanych teraz z naszymi drużynami w latach 80. jako licealiści zajmowało się np. kolportażem ulotek – mówią Krzysztof Ostrowski i Paweł Zaborowski, harcerze ZHR z Gorzowa. Przed odsłonięciem historię krzyża przypomniał ksiądz prałat W. Andrzejewski. – Nie traktujmy go mitycznie, nie traktujmy go politycznie. Przechodząc koło niego, pomódlmy się o prawdę, o wolność, o godność – mówił.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Zapowiedź

■ HEJ, KOŁĘDA!

II. Diecezjalny Festiwal Kolęd i Pastorałek odbędzie się 28 i 29 GRUDNIA w kościele pw. św. Alberta Chmielowskiego w Zielonej Górze. W programie:

PIĄTEK: GODZ. 14.00 – Msza św., od 15.00 – przesłuchania eliminacyjne.

SOBOTA: GODZ. 9.00 – Msza św., od 10.00 – przesłuchania finałowe, 12.15 – koncert galowy.

Imprezę organizuje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Patronat honorowy objęli bp Adam Dyczkowski i Akcja Katolicka.



W Gorzowie rozstrzygnięto drugą edycję plebiscytu „Ojciec Roku”

Zwyczajny supertata

Ojciec Roku 2007 nie jest kimś niezwykłym. Jest po prostu troskliwy, czuły i Kochający.

– Zadzwoił do mnie o. Bogusław Barański z Gorzowa i powiedział, że zostałem wybrany „Ojcem Roku”. Pomyślałem: „O co chodzi?”. Po chwili wszystko się wyjaśniło, ale byłem kompletnie zaskoczony – opowiada Jan Krawczyk z Krzeszyc. Równie zdziwiona była cała rodzina, a szczególnie najmłodsza córka Ewelina. – Wychowawczynie poprosiła, żebyśmy wypełnili ankietę, bo wszyscy już to zrobili, tylko nie nasza klasa. Nie wiedziałam, że to jest jakiś konkurs, ale podeszłam do tego poważnie, bo mam taką zasadę, że jak się pod czymś podpisuję, to nie mogą to być bzdury – mówi uczennica gorzowskiego III LO.

Dałby gwiazdkę

Idea plebiscytu „Ojciec Roku” zrodziła się na początku ubiegłego roku. – Coraz częściej w społeczeństwie tworzy się mit ojców złych i zaniedbujących rodzinę. Chcieliśmy pokazać, że tak nie jest. Prawda, zdarzają się zli ojcowie, ale to jest margines. Dużo więcej jest dobrych ojców – mówi organizator i pomysłodawca konkursu o. Bogusław Barański z prowadzonej przez ojców oblatów parafii pw. św. Józefa w Gorzowie Wlkp.

W zeszłym roku na konkurs wpłynęło tylko siedem zgłoszeń. Chcąc dotrzeć do większej liczby dzieci i młodzieży, organizatorzy – duszpasterstwo młodzieży parafii pw. św. Józefa, Ośrodek Sportu i Rekreacji, Zespół Szkół nr 12 przy Współdzielni Urzędu Miejskiego – wysłali 18 tys. ankiet do wszystkich gorzowskich szkół. Spodziewali się, że wróci najwyżej 10 procent. Efekt prze-



KRZYSZTOF KRÓL

rósł jednak ich oceniwanie. Nadeszło 3700 ankiet. – Oczywiście przerażała nas perspektywa przeczytania i wybrania najlepszych prac – śmieje się o. Bogusław.

Dwunastoosobowa kapituła zmierzyła się jednak z niełatwym zadaniem, a najlepszym ojcem okazał się właśnie Jan Krawczyk z Krzeszyc. – W tym przypadku przekonała nas prosta, zwyczajna i codzienna miłość do dzieci i widoczna miłość ojca do mamy. Szczególnie ujęło nas zdanie: „Tata tak bardzo kocha mamę, że gdyby mógł, to dałby jej gwiazdkę z nieba” – wyjaśnia o. Barański.

Zawsze jest

Ojciec Roku wraz z żoną Grażyną prowadzi gospodarstwo rolne. – Od rana do wieczora jest mnóstwo pracy. Na szczęście możemy liczyć na pomoc dzieci – mówią Krawczykowie. A małżeństwo z dwudziestodwuletnim stażem ma ich czworo: Agnieszkę (28 lat), Mariusza (26 lat), Piotra (21 lat)

Połowa rodziny rodzin Krawczyków. Mama Grażyna, tata Jan i córka Ewelina

i Ewelinę (16 lat). Tata dla nich to konkretny i przyjacielski człowiek. – Jest nas czwórka, ale każdy był tak samo traktowany – zapewnia najmłodsza z rodu Krawczyków. – Dobry tata to znaczy taki, który zawsze jest. Nigdy tak nie było,

że tylko mama musiała coś robić. Razem są odpowiedzialni za dom. Jeśli ktoś z nas coś przeskrobało, to była i mama, i tata. Podobnie jak wtedy, gdy trzeba było pochwalić – dodaje z uśmiechem.

Państwo Krawczykowie przyznają, że wychowanie to niełatwa sprawa, ale jak najbardziej możliwa. – Jakoś się wychowało – śmieje się pan Jan. – Dzieci skończyły albo kończą już studia. A na tę małą można z zamkniętymi oczami liczyć, że sobie da radę – mówi tata o Ewelinie. Małżonkowie z Krzeszyc uważają, że dzieci nie można traktować jak ciężaru. – Trzeba ich słuchać i kochać. Nam się często wydaje, że one nie mają kłopotów, bo my wszystko za nie robimy. A to wcale nie jest prawda. One mają tyle kłopotów, że czasem nie potrafią się z nimi uporać. Nie zawsze potrafimy im pomóc, ale trzeba umieć słuchać – mówi pani Grażyna.

Gorzowski konkurs ma przyszłość. Na początku przyszłego roku kolejna edycja, tym razem o zasięgu wojewódzkim, a za rok prawdopodobnie ogólnopolska.

KRZYSZTOF KRÓL



**MOIM
ZDANIEM**

IWONA FILON-KRÓL

pedagog ze Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna

Plebiscyt to trafiony pomysł. To okazja do głębszej refleksji nad tym, jakich mamy ojców, co im zawdzięczamy i jakie wartości nam przekazali. Cieszy fakt, że wpłynęło aż tyle ankiet. To oznacza, że w naszym regionie jeszcze w tylu rodzinach wygrywa miłość, a nie pogoń za sukcesem i biznesem. Bo, jak się okazuje, wygrał wizerunek ojca skromnego, który nie uważa ojcostwa za szczególne bohaterstwo, ani też nie ucieka przed dziećmi, rozmowami z nimi czy obowiązkami. Uczył miłości w sposób naturalny, by dzieci z bliska mogły obserwować miłość ojca do swej żony, ich matki. Konkurs jest dobrym momentem, by pokazać ojcom, których dzieci nie wysłały ankiet, że chyba coś przegapiają, że może za bardzo dają się wyręczać żonom w wychowaniu dzieci.

PANORAMA PARAFII

Pw. św. Mikołaja w Skwierzynie

Jak Mikołaj z Wincentym

Skwierzynę znają wszyscy. Ale który z tysięcy kierowców jadących codziennie przez miasto wie, że stojący przy trasie wielki kościół nie jest kościołem parafialnym?

Mijany poewangelicki kościół pw. Najświętszego Zbawiciela to największa świątynia parafii. Ale aby zobaczyć kościół parafialny, trzeba wjechać do centrum miasta.

Wszystkie dzieci Maryi

W Skwierzynie parafia powstała w XIII w. Przez wieki krzyżowały się tu szlaki, narody i wyznania: Niemcy, Polacy, Żydzi, katolicy i ewangelicy. Od końca ostatniej wojny duszpasterzują tu księża ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo. Ich misję docenił Prymas Polski kard. August Hlond, który odwiedził ją w 1947 r. Dziś to obszarowo największa parafia zgromadzenia w Polsce. Pracują w niej także siostry św. Wincentego.



S. Anna Żelnio prowadzi Stowarzyszenie Wincetyńskiej Młodzieży Maryjnej (JMV). Tę międzynarodową wspólnotę, znaną bardziej jako Dzieci Maryi, założyła na prośbę Matki Bożej św. Katarzyna Labouré. W Skwierzynie należy do niej ok. 50 dzieci i animatorów. Szerzą orędzie Cudownego Medalika i odwiedzają chorych. – Jezdzimy też na ogólnopolskie spotkania ruchu do Piwnicznej. Tam wiadać, że nie jesteśmy sami – mówi s. Anna, która sama wychowała się wśród Dzieci Maryi.

Z młodzieżą spotyka się też Aleksandra Rutkowska, katechetka w miejscowym Zespole Szkół Technicznych. Ważne dla niej są zwłaszcza klasy zawodowe, gdzie akcentuje się przygotowanie do małżeństwa.

– Od 15 lat jestem przecież doradcą życia rodzinnego – mówi A. Rutkowska. Z mężem obchodzili właśnie 20. rocznicę ślubu. – Najczęściej pracuję z narzeczonymi, ale czasem też z małżonkami, którzy próbują ratować związek. Dziś zagrożeniem jest głównie emigracja – mówi mama trzech synów.

Nikelaos znaczy Mikołaj

W niektórych sprawach pozostaje tylko modlitwa. Wiedzą o tym członkowie Apostolatu Maryjnego. Ale angażują



ZDJEŃCIA: KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

się nie tylko w prowadzenie czuwań i liturgii, lecz także w parafialną grupę charytatywną. Ich specjalnością jest jednak Cudowny Medalik. – Rozdamy go w Domu Pomocy Społecznej i w szpitalu. Niektórzy przyjmują go ze łzami – mówi Bożena Ratajczak, liderka AM.

Zródłem wzruszeń jest też parafialna perelka – ośmioosobowy mieszany chór Nikelaos. Śpiewają w nim nauczyciele i urzędnicy. Na cztery głosy, a cappella, bez akompaniamentu. To trudna sztuka. Trzeba być perfekcyjnym. Fałsz tu się nie ukryje.

– Nawet fachowcy są zszokowani, że to amatorzy – mówi Maciej Weber, dyrygent i animator w Domu Kultury. Nikelaos śpiewał już nawet w Niemczech i Austrii. Przed śpiewakami bożonarodzeniowe koncerty i nagranie pierwszej kolędowej płyty.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



KS. DARIUSZ KUREK

Urodził się w 1964 r. w Bydgoszczy. Święcenia kapłańskie przyjął w 1989 r. Jest kapłanem Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. Pracował we Wrocławiu, Warszawie i Krakowie. Od 2004 roku w Skwierzynie.

Początki parafialnego kościoła sięgają XIV w. Na dole: Ołtarz główny kościoła pw. św. Mikołaja; obraz MB Wspomożenia Wiernych przywieziono w 1945 r. z Klewania na Wołyniu

ZDANIEM PROBOSZCZA

Skwierzyna jest miejscem mojej pracy po raz drugi. W latach 1991–1993 byłem tu duszpasterzem młodzieży i bardzo dobrze wspominam tamten czas. Obecnie jestem proboszczem parafii, o której można powiedzieć, że jest „placówką misyjną”. Świadczy o tym jej wielkość i różnorodność zadań duszpasterskich w mieście i na wioskach. Parafia liczy 7 kościołów, a najdalej położona miejscowość, do której trzeba dotrzeć z posługą, znajduje się 26 km od Skwierzyny. Niewątpliwie perłą parafii jest obraz Matki Bożej Klewańskiej, przywieziony przez repatriantów ze Wschodu. Obraz ten wiele mówi o historii ludzi z Kresów, a także „słucha” dziś tych, którzy modlą się przed wizerunkiem Maryi Wspomożycielki Wiernych. Radość sprawiają mi dzieci, młodzież i dorośli zaangażowani w życie wspólnoty oraz wiele parafialnych grup. Ważne jest też to, że na terenie naszej parafii są również parafie wojskowa i greckokatolicka. Kapelan, ks. mjr Leszek Mencil, mieszka w Skwierzynie, a ks. Piotr Szwec-Nadworny dojeżdża tu z Gorzowa. Kwitnie więc tu taki mały „ekumenizm”. I to cieszy.

Zapraszamy na Msze św.

- kościół parafialny: 7.00, 10.30 (parafia greckokatolicka), 13.00, 18.00
- kościół pw. Zbawiciela: 8.30, 10.00, 11.30, 16.00 (parafia wojskowa)